Poznań, 16.10.2013

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiaj mija trzydzieści pięć lat od dnia, gdy Błogosławiony Jan Paweł Drugi został wybrany papieżem. Dlatego jest to bardzo odpowiedni moment, by mówić o prawdzie wiary „Wierzę w Kościół katolicki" – „Credo in sanctam ecclesiam catholicam". Wyznając wiarę w Kościół katolicki, wyznajemy wiarę w to, co stworzył sam Bóg. Chrystus stworzył Kościół, i tylko ten jeden, jedyny Kościół jest katolickim, ponieważ ma wszystkie te cechy, którymi Bóg go obdarzył przy jego ustanowieniu.

Chrystus powiedział, że Kościół jest jeden, i że to Jego Kościół. On go ustanowił nie tylko na niewidzialnej, ale także na widzialnej skale, tzn. znaku, którym jest apostoł Piotr i każdy z jego następców. Wobec niezliczonej liczby podziałów i schizm wśród uczniów Chrystusa i wśród biskupów już od początku historycznego istnienia Kościoła aż do naszych dni, Piotr i jego następcy, rzymscy pontyficy, ciągle na nowo pokazują światu pełną prawdę Bożych słów: „Na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą (Mt 16, 18). Już w dawnych wiekach, w czasach Ojców Kościoła, powtarzano takie słowa: „Gdzie Piotr, tam Kościół" (ubi Petrus, ibi ecclesia), słowa św. Ambrożemu z Mediolanu. Kto jest z Piotrem i jego następcami, ten bez wątpienia znajduje się w jedynym Chrystusowym Kościele. Dlatego wszyscy prześladowcy Kościoła i wszyscy schizmatycy (odstępcy) we wszystkich wiekach starali się oderwać wierzących od Skały Piotrowej, którą jest Rzymska katedra.

W czasach stalinowskich, katolicy, chociaż byli maleńką trzódką, dali płomienne świadectwo wiary i wierności Chrystusowi. A tym, co dawało tym ukrytym bohaterom wiary siłę nie tylko do znoszenia trudów ale i do zachowania duchowego pokoju w nieludzkich warunkach więzień i łagrów, była święta

Eucharystia, właśnie Eucharystyczna ofiara Chrystusa i Jego realna obecność w Najświętszym Sakramencie. Czytając świadectwa ich życia, znajdujemy dla nas samych przykład ich głębokiej wiary w misterium Najświętszej Eucharystii, ich płomiennej miłości i żarliwej pobożności wobec tej wielkiej tajemnicy naszej wiary

Przedstawimy wam kilka wypowiedzi świętych męczenników Chrystusowych z Sołowieckich łagrów z tamtych mrocznych lat. Słowa te nie potrzebują żadnego komentarza. Są wzięte ze wspomnień o. Donata Nowickiego: „Dłuższy czas odprawialiśmy Mszę św. na strychu pod dachem, stojąc cały czas na kolanach, ponieważ nie można było się wyprostować… Ksiądz Mikołaj codziennie chodził do kaplicy. W czasie zimy, tylko 2 razy, z powodu silnych i obfitych śniegów nie nawiedził kaplicy. Każdego dnia, po wycieńczającym obozowym dniu pracy wstawał rano o godz. 5.00, i zabrawszy maleńką porcję wina, którą wcześniej połączył z 1 kroplami wody, i hostią, spieszył do kaplicy z zamiarem, aby wrócić do domu, zjeść śniadanie i zdążyć do pracy. Nasze zjednoczenie wokół Eucharystycznego Jezusa było też miejscem naszych duchownych radości. Nierzadko czułem na tym strasznym miejscu powiew nieba i przeżywałem tam wyjątkowe w swej wzniosłości radości. Trzymaliśmy się zasady, aby na wszystko patrzeć oczami wiary i zawsze się cieszyć, służąc prawdzie i rozkoszując się nią w każdym momencie”.

Autor cytowanych wyżej słów zostawił jeszcze inne wstrząsające świadectwo o jego tajnych święceniach kapłańskich na Sołowkach: „Wszyscy obecni i ja także przeżywaliśmy ten moment w sposób wyjątkowy. Moi przyjaciele powiedzieli potem, że było to doświadczenie katakumb: w ubogiej kaplicy, na prostej ławeczce, zamiast fotela, siedział młody biskup Bolesław Słoskans. Biskup celebrował bez mitry i bez pastorała: przebłyskująca w jego obliczu i mówiąca sama za siebie wyjątkowa duchowa doskonałość była jakby w zamian tych zwyczajnych widzialnych znaków biskupiej władzy. W kaplicy czuć było powiew łaski. Doświadczaliśmy, że również tutaj i teraz na tej strasznej wyspie, realnymi i

pełnymi znaczenia są słowa Jezusa Chrystusa: „Jestem z wami po wszystkie dni…” i „bramy piekielne nie przemogą Kościoła…” Jeszcze bardziej głęboki i uroczysty był nastrój w naszej niezapomnianej kaplicy następnego dnia, tj. siódmego grudnia 1928 roku. Ja nie mogłem się powstrzymać od cichych i radosnych łez, kiedy biskup Bolesław położył na mnie ręce i powiedział: „Accipe Spiritum Sanctrum”, a potem i inni kapłani, męczennicy za Święty Kościół także dotknęli mojej głowy. Wiem, że takie momenty już nie powtórzą się w moim życiu. Doświadczyłem, że główną siłą, którą ja mogłem służyć w czasie uwięzienia, była – Najświętsza Ofiara Eucharystii. Czułem, że Chrystus – na wieki mój, a ja jestem Jego sługą, aby ulżyć Jego cierpieniom. Dusza moja czuła i mówiła tylko jedno: Pan mój i Bóg mój”.

Drodzy bracia i siostry, te przykłady powinny nas dotknąć i zachęcić do ćwiczenia się i głębszego przeżywania w życiu naszej świętej katolickiej wiary. Dla naszych świętych męczenników Eucharystia była centrum każdego dnia i prawdziwym celem całego życia; nawet w ubogich warunkach katakumb oni przejawiali wielki, pełen nabożności, szacunek w uczczeniu Najświętszej Eucharystii. Najmniejszy detal obrzędu Mszy świętej i zewnętrznych gestów czci nie był dla nich drugorzędnym. Jakiż to dla nas przykład! Pójdźmy z nimi w święte zawody w naszej eucharystycznej pobożności. Jakiż przykład płynąłby z tego, jeśli by wobec liturgicznego kryzysu łacińskiego Kościoła naszych dni na wszystkich Mszach świętych na całej ziemi wierni przyjmowali Komunię świętą na kolanach, w ciszy, przy sakralnych śpiewach i muzyce, jeśliby kapłan i wierni byli w pełni skierowani ku Chrystusowi, duchowo i zewnętrznie, wpatrując się razem w oblicze Ukrzyżowanego albo w tabernakulum w centrum kościoła. Oby ci święci męczennicy niedawnych dni, wspaniali czciciele Eucharystii, pomogli Kościołowi naszych czasów okazywać Bożemu Majestatowi Chrystusa, ukrytemu w skromnej postaci chleba, należną część i miłość. W ten sposób wiara będzie wzrastała i w prawdziwym znaczeniu tego słowa stanie się bardziej katolicką, tak jak do tego nas wzywał swoim słowem i swoim przykładem błogosławiony Papież Jan Paweł Drugi! Amen.